

Maciej Jabłoński

Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Janusza Korczaka w Warszawie

E-MAIL: macias73@onet.pl

## Zapomniana rzeczywistość. Rzecz o (nie)świadomej inkluzji społecznej osób z niepełnosprawnością intelektualną w Państwowych Gospodarstwach Rolnych

### STRESZCZENIE

W artykule została dokonana próba swoistej rehabilitacji Państwowych Gospodarstw Rolnych jako miejsca (nie)świadomej inkluzji społecznej, opisywanej z perspektywy autoetnograficznej. Autor starał się ukazać, że w PGR-ze, jako wspólnotie, niepożądany był specjalny program czy rozporządzenie, aby człowiek niepełnosprawny czuł się szanowanym, pełnoprawnym członkiem społeczności. W tekście PGR został przeciwstawiony współczesnym ideom normalizacji czy deinstytucjonalizacji, gdzie widoczna dwoistość między upośledzaniem/(samo)upośledzaniem a normalizacją/deinstytucjonalizacją ukazywanych miejsc nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Sama niejednoznaczność stawia nas w niepewności, że może jednak na dzień dzisiejszy żadne z opisanych miejsc (i nieopisywanych w tekście) nie spełnia kryteriów: najlepszego rozwoju, poczucia autonomii czy wolności człowieka niepełnosprawnego.

SŁOWA KLUCZOWE: Państwowe Gospodarstwa Rolne, niepełnosprawność intelektualna, deinstytucjonalizacja, kolonializm, władza, inkluzja społeczna.

### Wstęp

W tekście nie podejmuję dyskusji ideologicznej związanej z PGR-ami. Istotny wydaje mi się tutaj aspekt społeczny osób niepełnosprawnych pracujących w PGR-ze jako miejscu/wspólnocie świadomie lub nieświadomie akceptującym te osoby i uznanie ich za pełnoprawnych pracowników i mieszkańców.

Tu nawet nie chodzi o ukazywanie wyjątkowości PGR-u<sup>1</sup>, ale chęć zauważania, że to m.in. w tym miejscu stworzono przestrzeń wolności, autonomii człowieka z niepełnosprawnością. Ze swoimi dylematami, troskami zwróci-

<sup>1</sup> Tak na marginesie, ciekawym zjawiskiem jest próba odmiejszczenia PGR-u po roku 1989, gdzie współcześnie owe miejsca określa się jako BYŁE PGR-y. Czyli kiedyś były jakimś miejscem, a teraz są byłym miejscem, czyli czym?

łem się mailowo do Profesor Elżbiety Tarkowskiej, która uzmysłowiła mi, że tak naprawdę istotne są różnice kulturowe, kulturowe konstrukcje niepełnosprawności, które są odpowiedzialne za te zróżnicowania<sup>2</sup>.

W takim razie – kto stworzył owe kulturowe konstrukcje niepełnosprawności i w jakim celu? Też ważne jest to, że do momentu niezdiagnozowania upośledzenia te osoby funkcjonują często normalnie. Właśnie w PGR-ach nie była istotna niesprawność, tylko odnalezienie pracy na miarę możliwości, kompetencji danego człowieka. Stawiam tezę, że osoby niepełnosprawne podlegały i nadal podlegają kolonialnym „regułom gry”. Również ważnym pytaniem jest: czy były, istniały miejsca, przestrzenie, coś przed zawładnięciem przez „kolonizatorów”, czyli w tym przypadku zdrowych i normalnych przestrzeni osób niepełnosprawnych, wykluczonych? I czy to wszystko, co uznano za konieczną pomoc, rzeczywiście wymagało interwencji?

Sądzę, że opisywanie rzeczywistości z punktu widzenia badanej społeczności pozwala przezwyciężyć „skrzywienia” i „burżuazyjne” założenia budujące aparat teoretyczny dyscyplin naukowych. Osoby niepełnosprawne, tak jak inne grupy mniejszościowe, borykają się z faktem, że badacze edukacyjni z opóźnieniem (lub wcale) uznają wagę kultury wewnętrznej danej grupy. Ów dyskurs, zrodził się z badań Michaela Foucaulta nad szaleństwem (patrz: Foucault, 1987, 2000), które ukazywały pragnienie odzyskania wewnętrznej perspektywy podmiotu czy też głosu ludzi obłąkanych, a nie tego, co powiedzieli o nich inni z perspektywy znaczącego Innego. Jednak podejmowanie próby odnalezienia, ukazania głosów, które zostały uznane za niewarte funkcjonowania w społecznym obiegu, nie jest prostym zadaniem, ponieważ kolonizowanym<sup>3</sup> odmówiono indywidualizacji i upodmiotowienia (Loomba, 2011, s. 69; Foucault, 1987). Musimy jednak pamiętać, że jeżeli nawet nie będziemy podejmować dyskursu z podporządkowanymi, to i tak pewne procesy odbudowywania świadomości podmiotowości wśród osób niepełnosprawnych dzieją się. Jednak w tym przypadku dzieją się poza nami.

<sup>2</sup> Odpowiedź otrzymałem 14.03.2013. Jednak nie mam zgody autorki na publiczne rozpowszechnianie jej prywatnego maila do mnie. Profesor Elżbieta Tarkowska zmarła 3.03.2016 r.

<sup>3</sup> Aspekt kolonializmu nie jest obcy w edukacji. W leksykonie pedagogicznym Bogusława Śliwerskiego i Bogusława Milerskiego, wydanym w 2000 roku, odnajdujemy hasło: *Pedagogika postkolonialna*. Szerzej: Kwieciński, Z. (red.). (1993). *Spory o edukację. Dylematy i kontrowersje we współczesnych pedagogiach*. Warszawa; Kwieciński, Z. (red.). (1993). *Nieobecne dyskursy* (cz. 3). Toruń 1993; Brzeziński, J. (red.) (1994). *Edukacja wobec zmiany społecznej*. Toruń 1994 (Milerski, Śliwerski, 2000, s.156).

## Deinstytucjonalizacja *versus* reinstytucjonalizacja

Zapis poniższych rozważań pragnę zacząć od wypowiedzi jednego z mężczyzn z niepełnosprawnością, jako perspektywy autoetnograficznej, zaangażowanej i współuczestniczącej w życiu opisywanych podmiotów, która będzie przewijała się przez cały tekst<sup>4</sup>:

Wszyscy i wszędzie stale podkreślają, że jesteśmy tacy sami, a jednak nie jest to prawdą. Okłamują samych siebie i chcą okłamać nas. Pytam – dlaczego? Chcą uwolnić się od wyrzutów sumienia? Dlaczego tylko udają, że chcą nam pomóc? Przecież tak niewiele potrzeba, aby każdy z nas, ten któremu napisali: „upośledzony”, nie musiał być piętnowany od najmłodszych lat (Jabłoński, 1997/1999)<sup>5</sup>.

Najpierw jako społeczeństwo nadajemy piętno upośledzenia, następnie, tworząc cały system deklaratywnej normalizacji czy deinstytucjonalizacji, podejmujemy się jako dobroczyńcy działań społecznych, mówiąc, że owe osoby nie są już „upośledzone”, ale takie same jak inni!? (sic!)<sup>6</sup>. Mówiąc o normalizacji czy deinstytucjonalizacji należy podejść do owych kategorii z perspektywy podporządkowanych systemów wiedzy. Konieczność wsłuchania się w głos niepełnosprawnych to skutek pewnej dekonstrukcji myślenia, z której wynika, że niezależnie od idei, jaką głosimy, nadal osoby z niepełnosprawnościami podlegają ciągłemu interwencjonizmowi, często w imię miłości bliźniego. Trafnie ukazał to Tomasz Szkudlarek:

[P]oprzez wiedzę władza wpisuje się w tkanki podmiotowości, w ciało, w obyczaje w przekonania i praktyki codziennego życia. Kontrola zewnątrz przekształca się w samokontrolę, polityka w pedagogikę, wiedza utożsamia się z władzą (Szkudlarek, 1997, s. 171).

Zauważmy, że pomimo zapisów konstytucyjnych, ustawowych, osoby niepełnosprawne nie mają świadomości bycia suwerenem kraju (często suwerenem samych siebie), w którym żyją. „To ciągłe wykluczanie z dostępu do czegoś,

<sup>4</sup> Autoetnografia jako metoda „nowych” badań jakościowych w naukach społecznych zorientowanych humanistycznie polega – jak każda etnografia – na opisie określonej kultury poprzez bezpośrednie wykorzystanie w jej poznawaniu i pogłębionym rozumieniu przez badacza własnego doświadczenia źródłowego, które odnosi się do jego uczestnictwa w tejże kulturze – dawnej i obecnej (Kubinowski, 2013, s. 209).

<sup>5</sup> Opisywanymi w tekście podmiotami są mężczyźni z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu od lekkiego do umiarkowanego.

<sup>6</sup> W tekście często używam z rozmysłem formy w pierwszej osobie liczby mnogiej, jako zburzenia naszej (jako społeczeństwa) stabilności, spokoju ducha, poczucia dobroczynności, poprzez uczciwą odpowiedź na pytanie: co osoby niepełnosprawne zyskują dzięki naszej pomocy, litości czy diagnozie?

do czego nigdy wcześniej nie było dostępu” (Kostyło, 2008, s. 13). Powoduje, że często ta grupa ludzi

(...) nie ma kompetencji do jakiegokolwiek uczestnictwa w tych sferach życia publicznego i kulturalnego, które wymagają komunikowania się za pośrednictwem symboli (Kwieciński, 2000, s. 164).

Z drugiej strony rządzący czy centralne ośrodki akademickie nie zawsze rozumiejąc, że są przedstawicielami ludu, często traktują owe obszary niczym swoją prywatną własność, jako samowystarczalny obieg wiedzy. Wychodzący i trafiający przeważnie w to samo słuszne miejsce. Dzieje się tak dlatego, że nie chcemy lub nie potrafimy nauczyć niepełnosprawnego (samo)działalności i musimy pamiętać, że każdy etap w życiu jest dobrym, wręcz koniecznym, aby rozpocząć proces ku samodzielności<sup>7</sup>.

Oto dwa znaczące dokumenty normatywne, czyli KONSTITUCJA RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 2 kwietnia 1997 roku, gdzie w artykule 32 w punktach 1 i 2 czytamy:

1. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.
2. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.

W drugim zaś, czyli dokumencie ONZ – KONWENCJI O PRAWACH OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH<sup>8</sup> w artykule 19 pt. NIEZALEŻNE ŻYCIE I WŁĄCZENIE W SPOŁECZEŃSTWO jest zapisane:

Państwa Strony niniejszej konwencji uznają równe prawo wszystkich osób niepełnosprawnych do życia w społeczeństwie, wraz z prawem dokonywania wyborów, na równi z innymi osobami, oraz podejmą skuteczne i odpowiednie środki w celu ułatwienia pełnego korzystania przez osoby niepełnosprawne z tego prawa

<sup>7</sup> Samodzielność rozumiem za Edwardem Hajdukiem jako stan człowieka, jego społeczne położenie pozytywnie oceniane w kulturze wielu grup i będące celem intencjonalnych działań kształcących, prowadzonych indywidualnie lub zespołowo, zinstytucjonalizowanych, zorganizowanych, a także okazjonalnych. Gdy stwierdzamy, że samodzielność człowieka to stan pożądany, będziemy uznawać za wartościowe działania sprzyjające usamodzielnianiu ucznia, uzyskiwaniu przez niego autonomii intelektualnej, moralnej, społecznej. Za negatywne uznajemy te działania, które utrudniają usamodzielnianie się dziecka, a tym bardziej te, które blokują ten proces (Hajduk, 2005, s. 29–30).

<sup>8</sup> <http://konwencja.org/konwencja/>, [data dostępu: 25.09.2016]. Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych została przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych (ONZ) 13 grudnia 2006 roku. Polska ratyfikowała Konwencję w dniu 6 września 2012 roku.

oraz ich pełnego włączenia i udziału w społeczeństwie, w tym poprzez zapewnienie, że:

(a) osoby niepełnosprawne będą miały możliwość wyboru miejsca zamieszkania i podjęcia decyzji co do tego, gdzie i z kim będą mieszkać, na zasadzie równości z innymi osobami, a także, że nie będą zobowiązywane do mieszkania w szczególnych warunkach,

(b) osoby niepełnosprawne będą miały dostęp do szerokiego zakresu usług wspierających świadczonych w domu lub w placówkach zapewniających zakwaterowanie oraz do innych usług wspierających, świadczonych w społeczności lokalnej, w tym do pomocy osobistej niezbędnej do życia i włączenia w społeczność oraz zapobiegającej izolacji i segregacji społecznej,

(c) świadczone w społeczności lokalnej usługi i urządzenia dla ogółu ludności będą dostępne dla osób niepełnosprawnych, na zasadzie równości z innymi osobami oraz będą odpowiadać ich potrzebom (*Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych*, 2006).

Jedną z form, mającą na celu respektowanie artykułu 32 KONSTYTUCJI RP, jak również realizację artykułu 19 KONWENCJI, jest między innymi idea deinstytucjonalizacji, która odnosiła się i nadal odnosi do

(...) odwrócenia historycznego trendu polegającego na umieszczaniu osób z upośledzeniem umysłowym lub chorobami psychicznymi (niepełnosprawnych – M.J.) w środowiskach pozbawiających wolności, charakteryzujących się fizycznym odseparowaniem osób z niepełnosprawnością intelektualną od najbliższych środowisk domowych (Schalock, Kiernan, 1990, s. 171).

Jak czytamy w pracy Beaty Borowskiej-Beszty:

Deinstytucjonalizacja jest konsekwencją myśli naukowej, reform społecznych, prawa oraz systemu wsparcia; jest zaprzeczeniem instytucjonalizacji i izolacjonizmu pragmatycznego H. Goddarda, a także płaszczyzną normalizacji życia w najbliższym środowisku lokalnym, wskazywaną przez N. E. Banka-Mikkelsena i B. Nirjega (patrz: Borowska-Beszta, 2012, s. 170).

Czy aby na pewno w całym procesie deinstytucjonalizacji możemy mówić o wdrażaniu artykułu 19 KONWENCJI? Może jednak nadal jesteśmy uwikłani, mimo pięknej deklaracji, w osobliwości niehumanitarnego traktowania osób chorych i niepełnosprawnych w instytucjach opieki społecznej?

Schalock i Kieran zauważa, że

był [to] zakrojony na szeroką skalę trend polegający na przeniesieniu osób z ogromnych placówek stacjonarnych, zorientowanych medycznie, do mniejszych placówek, często powiązanych z rozwijaniem programów bazujących na społeczności lokalnej (Schalock, Kiernan, 1990, s. 172).

Czy ta forma pomocy nie jest interwencjonizmem, który usprawiedliwiamy dobrem ludzi z niepełnosprawnościami, gdzie zamiast deinstytucjonalizacji mamy reinstytucjonalizację?

Czy może w tym wszystkim chodzi o coś innego? I czy my, jako zdrowa część społeczności, potrafimy zaufać osobom z niepełnosprawnością i realizować własne marzenia, a nie nasze wyobrażenia? Może to, co robimy z całą deinstytucjonalizacją czy normalizacją jest wyważaniem otwartych drzwi, ponieważ było już takie miejsce, w którym owe (jak dziś to określamy) procesy innowacyjnych rozwiązań problemów społecznych zachodziły, ale staramy się te miejsca zbanalizować, wręcz wymazać z pamięci. I jak definiujemy kategorię pomocy, której, moim zdaniem, często nadużywamy?

### **Pomoc jako inkluzja czy ekskluzja? Analiza typologii Edwarda Hajduka<sup>9</sup>**

Czy jesteśmy świadomi konsekwencji swojej pomocy, która dąży (w przynajmniej formalnym wymiarze) do jak największej samodzielności m.in. osób z niepełnosprawnością intelektualną? Samodzielność oznacza stan człowieka, jego społeczne położenie pozytywnie oceniane w kulturze wielu grup, i jest celem intencjonalnych działań kształcących, prowadzonych indywidualnie lub zespołowo, zinstytucjonalizowanych, zorganizowanych, a także okazjonalnych. Gdy stwierdzimy, że samodzielność człowieka to stan pożądaný, będziemy uznawać za wartościowe działania sprzyjające usamodzielnianiu danego człowieka (w kontekście tego tekstu kładąc nacisk na osoby chore i niepełnosprawne), uzyskiwaniu przez niego autonomii intelektualnej, moralnej, społecznej. Za negatywne uznajemy te działania, które utrudniają usamodzielnianie się dziecka (człowieka), a tym bardziej te, które blokują ten proces (Hajduk, 2005, s. 29–30).

Szeroko pojęta pomoc, a także doświadczenia jednostki nabywane w ciągu życia, mają sprzyjać jej usamodzielnianiu. Czy tak się jednak dzieje?... Czy nie należy zadać pytania o sensowność dotychczasowych działań pomocowych w odniesieniu do człowieka z niepełnosprawnością intelektualną? I czy dzięki całości oddziaływań pomocowych, dany podmiot jest w stanie mieć poczucie swojej autonomii, niezależnie od stopnia zależności?

Aby osiągnąć samodzielność, człowiek potrzebuje pomocy przez długi okres życia. Edward Hajduk zaproponował typologię pomocy między innymi w książce pt. *O RODZAJACH POMOCY* (2006), pozwalającą (moim zdaniem) na

<sup>9</sup> Dokładniej o tym piszę w Jabłoński, M. (w druku). Rezerwy i przestrzenie włączające w przestrzeni rzeczywistości szkolnej. W: Z. Gajdzica, M. Bełza (red.), *Problemy Edukacji Rehabilitacji i Socjalizacji Osób Niepełnosprawnych* (t. 22 (1)). Katowice: Wyd. UŚ.

dosyć konkretną odpowiedź, w „co gramy” z ludźmi z niepełnosprawnością intelektualną. Czy formy naszej pomocy są pomocą rozwijającą czy, wręcz przeciwnie, degradującą społecznie, moralnie, intelektualnie, mimo ciągłej deklaratywnej idei normalizacji? To właśnie typologia Hajduka pozwala nam na podjęcie próby odpowiedzi na to pytanie. Musimy jednak pamiętać, że idea inkluzji społecznej, jak i deinstytucjonalizacja opiera się na zasadzie redukcji pomocy. Co oznacza, że zaburzenia równowagi pomiędzy wymaganiami formalnymi, stawianymi przez państwo, a rzeczywistymi możliwościami (których zresztą nie znamy) osób z niepełnosprawnościami wymagają dogłębnego przeanalizowania poniższej kategorii.

Pierwszą formą pomocy według Hajduka jest interwencja; stosuje się ją wtedy, gdy działania jednostki lub wielu jednostek są niezbędne do tego, aby krytyczny stan jednostki lub wielu jednostek poprawił się albo nie uległ pogorszeniu. O stanie krytycznym mówimy, gdy człowiek nie zmienia poprzez własną aktywność swego położenia na lepsze; nie zapobiega jego pogarszaniu oraz nie ma, lub nie dostrzega, możliwości podejmowania jakiegokolwiek działania poprawiającego szeroko rozumianą jakość życia. Na marginesie pamiętać musimy, że sama norma nakazująca interweniowanie i gratyfikacja odważnych<sup>10</sup> (por. Kusak, 2012; Dudkiewicz, 2013) odsuwa na drugi, a nawet dalszy plan osobę przyjmującą pomoc. W INTERWENCJONIZMIE Ludwika von Misesa forma pomocy, jaką jest interwencja, w konsekwencji prowadzi do bezrobocia, monopoli i załamań gospodarczych (von Mises, 2005), czyli zawładnięcia przestrzeniami ludzkimi w imię dobra, jakim jest interwencja.

Kolejną formą pomocy jest wyręczenie, które za Hajdukiem możemy rozumieć następująco:

[J]ednostka A wykonuje czynności, które przez tradycję, decyzję władz grupy lub moc zapisu roli społecznej są przypisane jednostce B, a ta spełnia wszelkie warunki niezbędne do ich wykonania. B nie wykonuje czynności, oczekując od jednostki A ich wykonania, A natomiast z własnej inicjatywy wykonuje je. Jednostka A wyręcza B, a obie ponoszą różnego tego konsekwencje (E. Hajduk, 2006, s. 55).

W odniesieniu do niniejszego tekstu zadajmy pytanie: jakie konsekwencje ponoszą osoby z niepełnosprawnością intelektualną będąc wyręczone? Wydaje się, że odpowiedź jest oczywista i mówiąca o coraz większej zależno-

<sup>10</sup> Patrz: m.in. Dudkiewicz, M. (2013). *Populiści dobroczynności*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych; Kusak, L. (2012). O niejednoznaczności idei pomocy. *Prakseologia*, t. 153, s. 11–30; ukazują niejednoznaczność aksjologiczną w konieczności pomagania drugiemu człowiekowi. Ja stawiam pytanie: Kto na pomaganiu przez interweniowanie bardziej zyskuje?

ści od „kolonizatora”, który często jest bardziej populistą dobroczynności, niż kreatorem przestrzeni włączających. Idąc dalej, mamy pomoc jako pomaganie przez utrudnianie, która ma zapobiegać bezradności jednostce osadzonej w określonym systemie kultury i systemie społecznym, mówiąca o tym, że:

[Z]łożoność systemów kultury, które muszą być opanowane przez jednostkę, sprawia, że powinna ona korzystać z pomocy innych, przygotowanych do wprowadzenia w nie. Można nauczać innych, nie można jednak za nich się nauczyć. (...) Nie można skutecznie nauczać innych, nie stwarzając im utrudnień odpowiadającym możliwościom radzenia sobie z nimi. Skoro inni stwarzają jednostce problemy (utrudnienia) w nauczaniu, to pomagają jej przez utrudnianie (Hajduk, 2006, s. 58).

Następnie Edward Hajduk wskazuje czytelnikowi tworzenie dóbr, gdzie jednym z kryteriów jest poziom przygotowania człowieka do przyszłego życia, który może wzmacniać motywacyjną funkcję reguł prakseologicznych i przyczynić się do modernizowania instytucji polskiego społeczeństwa, a w dalszej konsekwencji zapobiegać spychaniu na obrzeża układów decyzyjnych ludzi np. niepełnosprawnych. To właśnie dobrobyt, który samodzielnie został wypracowany, wzmacnia poczucie autonomii człowieka. „Niezakłócony proces tworzenia wartości i ich wymiana gwarantuje stabilność ładu społecznego” (Hajduk, 2005, s. 43).

Jednak jedną z istotniejszych form pomocy jest reedukacja aspiracji, ukazująca potrzebę refleksji, czy aby aspiracje osoby pomagającej nie są powodem zahamowania rozwoju osoby, której pomaga. I ostatnią formą pomocy według Hajduka jest dzielnie się dobrami. Sam

[p]ożytek dzielenia się dobrami, rozgłos, uznanie mogą być zwrotnie użyteczne i pomagać dawcy w powiększaniu dobra, którym dzieli się z innymi. (...) Jak skuteczny jest to argument, należy sprawdzać empirycznie, szczególnie gdy chcemy wykorzystać go w procesie wychowania szkolnego, podobnie jak zasięg skutecznego, praktycznego stosowania argumentu o wpływie hojności na prestiż, szacunek, uznanie. (Hajduk, 2006, s. 65; 2005).

W tym przypadku możemy posłużyć się maksymą św. Jana Pawła II, że: „nie ten bogaty, kto posiada, ale ten, kto dzieli się dobrami”.

Starając się pokrótce ukazać różnorodności kategorii pomocy, zadajmy sobie pytanie: jaką formę pomocy, w sensie (samo)dzielności, realizujemy względem osób z niepełnosprawnością intelektualną? Pamiętając o tym, że sama wdzięczność podopiecznego jest tylko wzniosłym uczuciem, ale niczym więcej bez możliwości działania, dzięki któremu potrafi tworzyć dobra, aby



później móc dzielić się z innymi. Która z tych form pomocy daje możliwość najpełniejszą uczenia się bycia zaangażowanym, mimo niesprawności, a która nie daje tej szansy, ze względu na niesprawności, często w imię jakiegoś nie-dookreślonego DOBRA? I która z proponowanych form pomocy włącza do społeczeństwa, a która go z niego wyklucza?

### **PGR jako zapomniane/niechciane środowisko deinstytucjonalizacji<sup>11</sup>**

Jaki typ pomocy był realizowany w PGR-ze? Czy permanentna interwencja, wyręczanie czy wręcz przeciwnie, pomagało się poprzez utrudnianie czy tworzenie dóbr? W tej części artykułu postaram się odpowiedzieć na wyżej postawione pytania.

Mówiąc o człowieku, siłą rzeczy osadza go się w określonym miejscu. Podejmując analizę różnorodnych społecznych czy politycznych propozycji umiejscowienia niepełnosprawnych w instytucjonalnych strukturach społeczeństwa, pytam o zasadność bytu owych miejsc, w odniesieniu do człowieka niepełnosprawnego. Ukazując PGR jako miejsce specyficznej normalizacji<sup>12</sup> osób niepełnosprawnych, przeciwstawiając je (nie wiem, czy słusznie) miejscom specjalnie wyznaczonym dla osób niepełnosprawnych, często w imię normalizacji, integracji, deinstytucjonalizacji czy inkluzji społecznej.

Jako mieszkaniec PGR-u miałem możliwość obserwowania od wewnątrz zmian w dziejącej się rzeczywistości PGR-ów przed i po okresie transformacji, który rozpoczął się w 1989 roku. Częścią tego miejsca była i nadal jest grupa mężczyzn z niepełnosprawnościami, którzy po ukończonej zawodowej szkole specjalnej stawali się pełnoprawnymi pracownikami, otrzymującymi pensje, mieszkania służbowe, a także zakładali rodziny. NIE byli w tym MIEJ-

<sup>11</sup> Od najmłodszych lat byłem „wpisywany”, jak również sam się „wpisywałem”, w rzeczywistość PGR-u, jako dziecko pracowników fizycznych. Można powiedzieć, że jestem częścią całości, określanej wspólnie przez znawców problematyki realiów życia mieszkańców środowisk PGR-rowskich i (po)PGR-rowskich m.in. jako *underclass, culture of poverty*. Kategorię podklasy i „kulturę biedy” wyjaśniają m.in.: Murray, Ch. (2001). *Bez korzeni. Polityka społeczna USA 1950–1980*. Poznań; Giddens, A. (2001). *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*. Poznań; Zysk i S-ka; Grotowska-Leder, J. (2002). *Fenomen wielkomiejskiej biedy. Od epizodu do underclass*. Łódź. Szerszego opisu dokonałem w tekście Jabłoński, M. (2015). PGR jako miejsce dwoistości między normalizacją a piętnem upośledzenia (s. 31–65). W: M. Dąbkowska (red.), *Odkrywając współczesną młodzież. Studia interdyscyplinarne*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

<sup>12</sup> Normalizację rozumiem, za Amadeuszem Krause, jako szansę „na tak zwane normalne życie (...). O tym, czy osoba taka będzie w tym środowisku dostrzegana, akceptowana czy oceniana negatywnie, decyduje nie tyle jej stopień upośledzenia, ile sposób i możliwości funkcjonowania. Należy także przyjąć, że o rozmiarze upośledzenia nie decydują tylko jednostkowe defekty, braki, niesprawności, lecz konkretna rzeczywistość społeczna, to znaczy społeczne oczekiwania i wyobrażenia o sobie i stosunek do niej” (Krause, Żyta, Nowakowska, 2010, s. 19–20).

SCU postrzegani jako niepełnosprawni (upośledzeni umysłowo), wymagający SPECJALNEGO miejsca do (re)habilitacji, (re)walidacji, (re)socjalizacji<sup>13</sup>. Na ich tożsamość składały się kompetencje do wykonywania danego zawodu w konkretnym miejscu. Zgadza się to m.in. za stanowiskiem Colina Barnes'a i Geofe'a Mercera (Barnes, Mercer, 2008, s. 28–79), Amadeusza Krause (Krause, Żyta, Nosarzewska, 2010) i Agnieszki Kumanieckiej-Wiśniewskiej (Kumaniecka-Wiśniewska, 2006), że upośledzenie człowieka bardziej zależy od środowiska, w którym przebywa, niż od faktycznego stopnia jego upośledzenia, wykluczając niepełnosprawność ze sfery życia poprzez tworzenie coraz to nowych „miejsc szczęśliwości” (patrz: Gajdzica, 2013) dla niepełnosprawnych, bez pytania ich, czy chcą w nich żyć, tworzyć i pracować.

Yi-Fu Tuan w swojej książce PRZESTRZEŃ I MIEJSCE napisał:

Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim. (...) To co na początku jest przestrzenią, staje się miejscem w miarę poznawania i nadawania wartości (...); pojęcia „prze-strzeń” i „miejsce” potrzebują siebie nawzajem. Bezpieczeństwo i stabilność miejsca zwraca naszą uwagę na otwartość, wielkość i grozę przestrzeni – i na odwrót (Tuan, 1987, s. 13–16).

Czytając dalej: „Miejsce jest obiektem szczególnego rodzaju. Jest konkretyzacją wartości” (Tuan, 1987 s. 24).

Owo dookreślenie terminologiczne w przedstawianej koncepcji może posłużyć jako narzędzie wyjaśniania źródeł i mechanizmów wielu paradoksów „normujących” życie omawianej grupy osób w określonych miejscach. Zawiera też zbiór pojęć stanowiących kategorie analityczne przydatne w deskrypcji codzienności ludzi obarczonych niepełnosprawnością.

W końcu jest środkiem umożliwiającym teoretyczne uzasadnienie i jednocześnie praktyczne zdemaskowanie faktycznych praktyk społecznych stosowanych w celach opresyjnych wobec ludzi z niepełnosprawnością (Gajdzica, 2013, s. 15).

PGR był/jest często kojarzony z kryzysem ekonomicznym, marnotrawstwem, biedą i alkoholizmem, niszczącymi zabudowaniami gospodarczymi. Uzupełnieniem takiego krajobrazu są zaniedbane i ponure bloki, w których do dziś

<sup>13</sup> Autor zaznacza, że poruszana problematyka jest swoistym preludium do dalszych badań nad PGR-em, jako miejscem inkluzji społecznej osób z niepełnosprawnościami, których jak dotąd nie przeprowadzono poza przedstawianymi, opisywanymi fragmentami rzeczywistości z perspektywy autoetnograficznej; odczuwalny niedosyt informacji, który może pojawić się u czytelnika, jest zasadny.

w ciasnocie i skrajnej nędzy żyją wyizolowane przestrzennie i społecznie rodziny dawnych pracowników pegeerowskich. Stereotypowy obraz PGR-ów zweryfikowała m.in. Zofia Kawczyńska-Butrym i Ewelina Szpak (Kawczyńska-Butrym, 2001; Szpak, 2005, s. 9–10). Jednak dla mnie, jako wieloletniego mieszkańca, a zarazem badacza, określenie tego miejsca nie jest jednoznaczne i proste.

PGR-y są na ogół traktowane jako twory komunizmu, czemu nowy system, wyłoniony na skutek transformacji ustrojowej, dał wyraz, podejmując decyzję o ich likwidacji. Chciałbym jednak pokazać, jakie znaczenie miał PGR dla osób, w tym przypadku mężczyzn, niepełnosprawnych intelektualnie (wówczas nazywanych upośledzonymi umysłowo). PGR nie miał w swoim zakresie funkcjonowania zadań z dziedziny rehabilitacji zawodowej czy społecznej, jednak na swój sposób pełnił taką funkcję. Państwowe Gospodarstwa Rolne nie otrzymywały dotacji jako zakłady pracy chronionej, bo takimi nie były, nie miały też ulg z tytułu zatrudniania niepełnosprawnych, jednak takie osoby znajdowały w PGR-ach pracę ze wszystkimi prawami i obowiązkami. Na czym polegała swoistość tych miejsc? Z relacji respondentów wynika, że niepełnosprawni dostawali tam wsparcie społeczne, ochronę i pomoc w obliczu zagrożeń i obciążeń związanych z codziennym życiem. Mogli również otrzymać wsparcie instrumentalne i materialne w codziennych sytuacjach, a – co najważniejsze – mieli poczucie przynależności do danej społeczności.

Wsparcie zapewniane przez PGR-y współcześnie można rozpatrywać jako rodzaj wsparcia dorosłych niepełnosprawnych w ujęciu systemowym (patrz: Speck 2006; Mrugalska, 2006), gdzie jednym z centralnych pojęć jest sieć społeczna.

Wróćmy zatem do pytania: czy PGR był miejscem, w którym panował system wsparcia społecznego osób niepełnosprawnych? Rozumiejąc przez taki system zbiór rozwiązań legislacyjnych, organizacyjnych i finansowych dotyczących celów, kompetencji, uprawnień i świadczeń, które są ze sobą powiązane funkcjonalnie, a także są dostępne w sposób ciągły i odpowiadający zróżnicowanym, a także zmieniającym się w czasie potrzebom osoby. Z dostępnych publikacji na temat PGR-ów<sup>14</sup> nie wynika jakaś specjalna klauzula dotycząca niepełnosprawnych. Program wsparcia, jeżeli można go tak nazwać, dotyczył każdego, kto potrzebował pomocy, bez specjalnych wyróż-

<sup>14</sup> Parz: Czula J. (1956). *Z pamiętnika pioniera*. Warszawa; Dzun, W. (1987). *Warunki pracy i życia w PGR*. Warszawa; Ignar, M. (1974). *Pracownicy państwowych gospodarstw rolnych*, Warszawa; Jarosz, D. (2003). *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*. Kielce; Jezierski, A., Leszczyńska, C. (2001). *Historia gospodarcza Polski*. Warszawa; Kłoczowski, E. (1996). *Moja praca w Państwowych Nieruchomościach Ziemi w Poznaniu (1946–1949)*. Poznań.

nień. Zdaniem Mrugalskiej, celem nadrzędnym tak definiowanego systemu wsparcia osób niepełnosprawnych jest:

umożliwienie osobie niepełnosprawnej przezwyciężania ograniczeń funkcjonalnych, pokonywania barier, na które napotyka w środowisku fizycznym i społecznym, rozwijania całego potencjału, aby było dla niej możliwe pełne uczestnictwo w głównym nurcie życia społecznego i gospodarczego oraz osiągnięcia jakości życia nie gorszej niż przeciętna jakość życia pozostałych obywateli w danej społeczności” (Mrugalska, 2006, s. 143).

Jedną z koncepcji rehabilitacji środowiskowej (patrz: Majewski, 1997) zakłada, iż rehabilitacja środowiskowa polega na przeniesieniu realizacji programu rehabilitacji danej osoby niepełnosprawnej z murów placówki rehabilitacyjnej do jej naturalnego środowiska społecznego i włączaniu we wsparcie osoby niepełnosprawnej nie tylko instytucji, które zajmują się pomocą społeczną czy rehabilitacją.

System wsparcia, będący systemem rehabilitacji środowiskowej, charakteryzować się powinien następującymi cechami:

- stara się zaspokoić w miarę możliwości wszystkie potrzeby osoby niepełnosprawnej;
- włącza w rehabilitację osoby niepełnosprawnej członków jej rodziny;
- włącza w rehabilitację całe środowisko, a zwłaszcza organizacje pozarządowe i religijne;
- włącza w rehabilitację władze lokalne (Majewski, 1997, s. 105).

Jednak w PGR-ze niepotrzebny był specjalny program czy rozporządzenie, aby człowiek niepełnosprawny czuł się szanowanym, pełnoprawnym członkiem społeczności. Działo się to w sposób naturalny. Tak to widziałem jako dziecko czy młodzieniec, tak postrzegam to teraz.

Czy PGR odzwierciedla w jakimś stopniu obecny system wsparcia dorosłych osób z niepełnosprawnością? Jeżeli tak, to który? Być może jest to nadinferpretacja autora, zbyt mocno przywiązaniego do wspomnień z lat młodości, faktem jest jednak, że respondenci są osobami z niepełnosprawnością intelektualną, której się wstydzą, którą ukrywają, twierdząc wręcz, że gdyby przyznali się do upośledzenia umysłowego, spotkaliby się z odrzuceniem, jak i wykluczeniem. W środowisku PGR-u byli nie tylko akceptowani, ale traktowano ich jako pełnoprawnych członków społeczności.

Współczesny projekt deinstytucjonalizacji opiera się na ochronie niepełnosprawnych i chorych przed opresyjnymi trybami maszynierii szpitala (Goffman, 2011, s. 127), systemu opieki społecznej.

W centrum zainteresowania w koncepcji indywidualnego wspierania znajduje się osoba niepełnosprawna nie tyle jako klient, ale jako pełnosprawny obywatel, a miejscem, w którym taka osoba mieszka i potrzebuje wsparcia, jest nie zakład czy specjalna placówka, umieszczona choćby w otwartym środowisku, ale własny dom, szkoła w sąsiedztwie i pobliski zakład pracy. Gdzie owe trzy wyżej wymienione instytucje były i funkcjonowały na miarę swoich możliwości? Działo się to właśnie w PGR-ach, choć nie jako z góry założonym paradygmatem pomocy instytucjonalnej dla chorych i niepełnosprawnych.

Różnorodność placówek<sup>15</sup> nie niesie ze sobą różnorodności typów wsparcia społecznego i w praktyce widzimy model typowo konsumencki (rehabilitacyjny), w którym priorytetem nie jest podnoszenie jakości życia osoby wspomaganą, ale realizowanie usług i programów (patrz: Lindyberg, 2009).

Uważam, że obecnie powinniśmy mniej skupiać się na konstruowaniu specjalnych programów i aplikowaniu ich w specjalnie zaplanowanych placówkach, a bardziej – na wspieraniu ludzi w miejscu ich zamieszkania, co zresztą jest zgodne z ideą deinstytucjonalizacji (patrz: Jacobson, Wilhite, 1999, s. 195–208), która z założenia miała/ma tworzyć rodzinną atmosferę. Dom musi służyć zapewnieniu bezpieczeństwa i sprawowania kontroli, będąc miejscem, gdzie szanuje się prywatność i niezależność. Jako centrum aktywnej działalności i tworzących się więzi.

Domowa atmosfera pomaga osobom/rezydentom przystosować się w największym możliwie stopniu do nowego środowiska, a także rozwijać poczucie kompetencji, w miarę, jak uczą się dbać o siebie. Zatem powstanie domu dla osób z niepełnosprawnością intelektualną o rodzinnym charakterze wydaje się rozwiązaniem idealnym. Jednak zauważalna jest bardzo mała powszechność takiego rozwiązania. Nad czym, uważam, należałoby się pochylić i dokonać rzetelnej analizy.

Podczas gdy zwolennicy deinstytucjonalizacji wychwalali jej osiągnięcia, przeciwnicy poddawali w wątpliwość korzyści, jakie może przynieść pojedynczej osobie. Mimo wzniosłych celów, które (jak wierzono) można osiągnąć poprzez życie w obrębie wspólnoty, społeczności okazały się niedostatecznie przygotowane, by zaspokoić ich liczne i unikalne potrzeby (zob: Pedlar, 1992, s. 21–35), często tworząc równie złe warunki, jak instytucje, które miały rzekomo zastępować. „Zamknięcie” osoby niepełnosprawnej we wspólnocie, w myśl hasła deinstytucjonalizacji, i wyposażenie w kilka osobistych rze-

<sup>15</sup> Chodzi o podstawowe placówki pomocowe dla osób z niepełnosprawnościami: Domy Pomocy Społecznej, mieszkania chronione oraz Środowiskowe Domy Samopomocy, Dzielne Domy Pomocy i Kluby Samopomocy. Również są to Warsztaty Terapii Zajęciowej oraz Zakłady Aktywizacji Zawodowej.

czy stanowiących cały dobytek, może łatwo przypieczętować los gorszy od tego w opiece instytucjonalnej. W analogiczny sposób małe grupowe domy zlokalizowane w otwartym środowisku, w nieprzyjaznej okolicy, z niewykwalifikowanym personelem, tworzą potencjalnie ten sam poziom sterylności, izolacji i zaniedbania, jaki panuje w największych instytucjach opiekuńczych. Zamiast dużych „rezerwatów” zaczęto tworzyć małe „rezerwy”. Niezależnie od rozmiaru, generują i wyznaczają problemy lub/i są ich skutkiem. Będąc świadomym brakowości wystarczającego materiału empirycznego, po dokładniejszej analizie można zapewne zauważyć, że PGR reprezentował wiele cech modelu indywidualnego wsparcia. Choć, jak czytamy w pracy Arkadiusza Karwackiego:

[w] czasach PRL-u społeczności pegeerowskie były wyizolowane od szerszego kontekstu społecznego i tak, jak w duchu postępującej modernizacji rozwijano infrastrukturę osiedli, poszukiwano nowych form wytwórczości, nowej organizacji pracy, tak w kwestii wyzwań życiowych, aspiracji, obecności nowych wzorów osobowych i „nowoczesnej” mentalności, można mówić było o głębokim deficycie (Karwacki, 2006, s. 136).

Z drugiej strony to właśnie współcześnie funkcjonujące instytucje specjalistyczne, wymienione m.in. w tym tekście, spotykają się z coraz większą krytyką, chociażby z tego powodu, że tzw. „pion decyzyjny” traktuje je jak swoje kolonie czy rezerwy.

Niezależnie od panującego systemu władzy widzimy, że Państwo, opierając się na odrębnym prawie dla osób niepełnosprawnych, stworzyło enklawy. Tylko dla kogo? I z jakiego powodu? Co jest pozorem, a co rzeczywistością w owej grze? (por.: Szahaj, 1996, s. 32). Widoczna dwoistość, między upośledzaniem, (samo)upośledzaniem a normalizacją, deinstytucjonalizacją ukazanych miejsc, nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Możliwe, że żadne miejsce nie jest dobre pod względem m.in. lokalności, rozwoju, tylko zdarzają się jednostki potrafiące przetrwać.

### **Zakończenie**

Kończąc, warto zadać pytanie: dlaczego chcemy ciągle organizować życie osobom z niepełnosprawnościami?! Czy głosząc wzniosłe hasła o inkluzji, równości, wolności, kryje się za nimi zaufanie do tych osób, czy może permanentny jego brak?<sup>16</sup> Taki stan rzeczy nie tylko mnie irytuje, ale owa iryta-

<sup>16</sup> Przeprowadziłem sondaż w województwie kujawsko-pomorskim i mazowieckim w wybranych szkołach wyższych wśród 500 studentów pracujących z osobami z niepełnosprawnością intelektualną. 80% nie ufa, 15% nie ma zdania, 5% ufa.

cja zamienia się w duży gniew, ponieważ w całym tym pomaganiu osobom z niepełnosprawnością zgubiliśmy m.in. coś takiego jak UCZCIWOŚĆ i nie potrafimy już „grać” *fair play*. Może z drugiej strony wstydzimy się przyznać, że na współpracy między pełnosprawnymi a niepełnosprawnymi, to sprawni zyskują więcej, między innymi ze względów finansowych. To sprawni (jako nauczyciele, terapeuci, instruktorzy, pracownicy specjalni itd.) mają co miesiąc pensje na koncie, a niepełnosprawni jako... no właśnie, jako niepełnosprawni (bo ilu z nich ma jakiś zawód?), mają poczucie wdzięczności i co więcej? Irytuje mnie właśnie to, że nie możemy zrozumieć, aby zostawić osoby z niepełnosprawnościami w spokoju i nie organizować im życia. Dajmy im szansę na życie, niech sami odnajdują i tworzą swoje przestrzenie wolności.

#### BIBLIOGRAFIA

- Barnes, C., Mercer, G. (2008). *Niepełnosprawność*. Warszawa: SIC!.
- Borowska-Beszta, B. (2012). *Niepełnosprawność w kontekstach kulturowych i teoretycznych*. Kraków: „Impuls”.
- Dudkiewicz, M. (2013). *Populiści dobroczynności*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Dziubińska-Michalewicz, M. (2001). *Problemy bezrobocia i ubóstwa na terenach byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych*. Warszawa: K. S. Biuro Studiów i Ekspertyz.
- Felisiak, M. (2007). *Społeczna percepcja przemocy werbalnej i mowy nienawiści*. Warszawa: Fundacja Centrum Badań Opinii Społecznej.
- Foucault, M. (1977). *Archeologia wiedzy*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Foucault, M. (2011). *Narodziny biopolityki. Wykłady w Collège de France, 1978–1979*. Warszawa: WN PWN.
- Foucault, M. (1998). *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykład w College de France, 1976*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Gajdzica, Z. (2013). Natura rezerwatu w życiu osoby z niepełnosprawnością. W: Z. Gajdzica (red.), *Człowiek z niepełnosprawnością w rezerwacie przestrzeni publicznej*. Kraków: „Impuls”.
- Giddens, A. (2001). *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Goffman, E. (2011). *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Grotowska-Leder, J. (2002). *Fenomen wielkomięskiej biedy. Od epizodu do underclass*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Hajduk, E. (2005). *Człowiek dobry*. Kraków: „Impuls”.
- Hajduk, E., Hajduk, B. (2006). *O rodzajach pomocy*. Kraków: „Impuls”.
- Heatheron, T. F. (red.). (2008). *Społeczna psychologia piętna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jabłoński, M. (2015). PGR jako miejsce dwoistości między normalizacją a piętnem upośledzenia. W: M. Dąbkowska (red.), *Odkrywając współczesną młodzież. Studia interdyscyplinarne* (s. 31–65). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Jabłoński, M. (2016). Rezerwaty i przestrzenie włączające w przestrzeni rzeczywistości szkolnej. W: Z. Gajdzica, M. Bełza (red.), *Problemy Edukacji Rehabilitacji i Socjalizacji Osób Niepełnosprawnych* (t. 22). Katowice: Wyd. UŚ, s. 74–96.
- Jabłoński, M., (1997/1999). *Wywiady narracyjne przeprowadzone w latach 1997–1999*, (maszynopis niepublikowany).

- Jacobson, S. A., Wilhite, B. C. (1999). Residential transitions in the lives of older adults with developmental disabilities: An ecological perspective. *Therapeutic Recreation Journal*, t. 33(3), s. 195–208.
- Jeziński, A., Leszczyńska, C. (2001). *Historia gospodarcza Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Key Text.
- Karwacki, A. (2006). *Błędne koło. Reprodukcyjność kultury podklasy społecznej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kawczyńska-Butrym, Z. (2001). *Mieszkańcy osiedli byłych Pegeerów o swojej sytuacji życiowej: raport z badań*. Olsztyn: Studio Poligrafii Komputerowej „SQL”.
- Kostyło, P. (2008). *Wykluczanie jako problem filozofii edukacji*. Kraków: „Impuls”.
- Krause, A., Żyta, A., Nosarzewska, S. (2010). *Normalizacja środowiska społecznego osób z niepełnosprawnością intelektualną*. Toruń: Wydawnictwo Akapit.
- Kubinowski, D. (2013). *Idiomatyczność. Synergia. Emergencja. Rozwój badań jakościowych w pedagogice polskiej na przełomie XX i XXI wieku*. Lublin: Wydawnictwo Makmed.
- Kumaniecka-Wiśniewska, A. (2006). *Kim jestem? Tożsamość kobiet upośledzonych umysłowo*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Kusak, L. (2012). O niejednoznaczności idei pomocy. *Prakseologia*, t. 153, s. 11–30.
- Kwieciński, Z. (2000). *Tropy – ślady – próby. Studia i szkice z pedagogiki pogranicza*. Toruń: „Edytor”.
- Lindyberg, I. (2009). Pytanie o specyfikę systemu instytucjonalnego wsparcia dorosłych osób z niepełnosprawnością. *Niepełnosprawność*, nr 2, s. 13–22.
- Loomba, A. (2011). *Kolonializm/postkolonializm*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Majewski, T. (1997). Rehabilitacja środowiskowa. W: A. Juros, W. Otrębski (red.), *Integracja osób niepełnosprawnych w społeczeństwie*. Lublin: FŚCEDs.
- Marszałek, L. (2007). Społeczny kontekst niepełnosprawności. *Seminare*, nr 24.
- Mrugalska, K. (2006). Koncepcja Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym systemu aktywizacji społecznej i zawodowej osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz z innymi niepełnosprawnościami powodującymi potrzebę wsparcia. W: B. E. Abramowska (red.), *Z Warsztatów Terapii Zajęciowej do pracy – rozwiązania systemowe. Materiały konferencyjne*. Warszawa: Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym.
- Ostrowicka, H. (2015). *Przemysłać z Michele Foucaultem. Edukacyjne dyskursy o młodości. Dyspozytyw i urządzanie*. Kraków: „Impuls”.
- Milerski, B., Śliwowski, B. (2000). *Leksykon tematyczny PWN – Pedagogika*. Warszawa: PWN.
- Murray, Ch. (2001). *Bez korzeni. Polityka społeczna USA 1950–1980*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Pedlar, A. (1992). Deinstitutionalization and normalization in Sweden and Ontario, Canada: Supporting people in leisure activities. *Therapeutic Recreation Journal*, t. 26(2), s. 21–35.
- Schneider, M. A. *Społeczność farmy jako alternatywa mieszkaniowa dla osób z autyzmem*. Poyzyskano z: <http://www.domrainmana.pl/index.php/2012/02/spolecznosc-farmy-jako-alternatywa-mieszkaniowa-dla-osob-z-autyzmem/>, [data dostępu: 28.01.2014].
- Schalock, R., Kiernan, W. (1990). *Habilitation Planning for Adults with Developmental Disabilities*. New York: Springer Verlag.
- Snell, M. E., Luckasson, R., Borthwick-Duffy, W. S., Bradley, V., Buntinx, W. H., Coulter, D. L. i in. (2009). Characteristics and needs of people with intellectual disability who have higher IQs. *Intellectual and Developmental Disabilities*, nr 3(47), s. 220–233.
- Speck, O. (2006). *Niepełnosprawni w społeczeństwie*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Szahaj, A. (1996). *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*. Wrocław: Wydaw. Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego.



- Szasz, T. (1978). Mit choroby psychicznej. W: K. Jankowski (red.), *Przełom w psychologii*. Warszawa: Czytelnik.
- Szkudlarek, T. (1997). Poststrukturalizm a metodologia pedagogiki. *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Sociologia Wychowania*, z. 13, s. 167–199.
- Szpak, E. (2005). *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Szpunar, M. (2010). Życie z piętnem. Studia jako próba zdeprecjonowania stygmatu osoby niepełnosprawnej. *E-Mentor*, nr 2(34), s. 62–69.
- Tuan Yi-Fu. (1987). *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

## SUMMARY

### Forgotten reality.

#### About the (un) conscious social inclusion of people with intellectual disabilities in the State Agricultural Farms

The article constitutes an attempt to rehabilitate State Agricultural Farms as a place of (un)conscious social inclusion, described from autoethnographic perspective. The author tried to show that in the State Agricultural Farms as the community, a special programme or regulation was unnecessary so that a disabled person felt a respected and full member of the community. In the text a State Agricultural Farm was confronted with the modern ideas of normalization or deinstitutionalisation, where the apparent duality between compromising/(same)compromising and normalization/deinstitutionalisation of displayed places does not provide a definite answer. The ambiguity puts us in suspense, that perhaps, at present none of the described places (as well as not described in the text) meets the criteria of: the fullest development, a sense of autonomy and freedom of the person with a disability.

KEY WORDS: State Agricultural Farms, intellectual disability, deinstitutionalisation, colonialism, power, social inclusion.